

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SE.2024.0040>
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,
kontakt: obremski@umk.pl,
ORCID ID: 0000-0001-6164-9207
Sztuka Edycji 2/2024
ISSN 2084-7963 (print)
ISSN 2391-7903 (online)
s. 225–233

Krzysztof Obremski

Uwagi na marginesie nowego wydania krytycznego „babinianów”

Żywy język ideologiczny posiada w rzeczy samej, jak Janus, dwa oblicza. Każde wyzwiśko może okazać się pochwałą, każda żywa prawda musi brzmieć dla wielu jak największy fałsz.

Walentin Nikołajewicz Wołoszynow,
*Marksizm i filozofia języka**

Ad fontes! Z tym nakazem właściwie nie ma dyskusji. Wiedzą o tym filolodzy klasyczni, bibliści, mediewiści. A także badacze polskiej literatury dawnej oraz epok późniejszych. Problem zawiera się w niekiedy doprawdy swoiście karkołomnych wyzwaniami. Takim pozostaje chociażby (jedynie, zdawałoby się, mało ważna) interpunkcja, wszak ona wyraża

rytmiczną organizację wypowiedzi współtworzących prozę artystyczną (*pars pro toto*: psalterzowe wersety czy proza poetycka).

Edytorstwo naukowe (ang. *the art of scholarly editing*, fr. *science d'edition*, niem. *Editionstechnik, wissenschaftliches Edieren*) – podejmowana zazwyczaj przez badaczy literatury działalność praktyczna mająca na celu udostępnienie tekstu dzieła w postaci druku (→ wydanie) przy zastosowaniu naukowo uzasadnionych metod → krytyki tekstu, wypracowanych przez → tekstologię. Rezultatem tej działalności jest → wydanie naukowe, a jej przedmiotem stają się najczęściej dzieła nieżyjących twórców. Por. wydanie krytyczne¹.

Należy pytać i o efekty edytorskiego trudu, i o poznawcze wymiary jego wyników: jakie nowe pola badawcze pojawiają się, a przynajmniej te już rozpoznawane zostają pogłębione i poszerzone? Jedyne „edycja dla edycji” czy „edycja funkcjonalna”? Ta druga jako podstawa sensownych badań literackich. W trybie jedynie demonstratywnym poprzestaną na zaledwie kilku przykładach edytorskich wyzwań.

Kronika polska Anonima zwanego Gallem. Najogólniej: myśl Waltera Jacksona Onga SJ to podstawowy warunek konieczny kompetentnej lektury tekstów literackich, czyli takiej, która nie byłaby zero-jedynkowa: mowa lub pismo². Witold Wojtowicz: „Gall jest autorem, którego dzieło wchodzi bezpośrednio w złożone związki z tekstami ustnymi”³. Co więcej: rozważania filologiczne i historiograficzne tego mediewisty opierają się na konstruktywizmie⁴. Dopiero na takim poznawczym podłożu – oralność i piśmienność plus konstruktywizm – należy zapytać o konflikt Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem czy Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem. Co zaś ma ongiż do Rzeczypospolitej Babińskiej? Chociażby tyle, że Jan Achacy Kmita (przeciwnie niż Stanisław Sarnicki) w swojej narracji o Zygmuncie Auguście jako o nieprzewyższonym królu Rzeczypospolitej Babińskiej najprawdopodobniej odwołał się do tradycji oralnej⁵.

Bogurodzica. Poprzestaną na jednym, ale doprawdy podstawowym problemie. To znaczy na edytorsko zasadniczym wyborze: przekaz kcyński czy przekaz krakowski? Pierwszy to tekst sprzężony z zapisem nutowym i tym samym (niejako siłą rzeczy) jemu podporządkowany. Zatem przyjąć drugi przekaz? Ten ocalał jako „zwykła” proza – tekst postrzegany „naocznie” nie zawiera rzucającego się w oczy wersyfikacyjnego uporządkowania naddanego. Tak więc w pierwszym przekazie mamy jakby dyktaturę zapisu melodii nad zapisem słów, a w drugim

zapis co prawda kulturowo bezcenny, ale w postaci chociaż po części (!) przeczącej sztuce słowa. Nią wszak jest, a przynajmniej powinna być literatura (tu abstrahujemy od jej historycznie zmiennych wyznaczników). Może nawet wbrew jednemu i drugiemu przekazowi mediewiści wytworzyli rozmaite unaocznienia wersyfikacji „pieśni ojców”: od dwóch do sześciu strof; wersów – od jedenastu do piętnastu, „częstek” – od zera do dwudziestu siedmiu⁶. Takie zasadnicze niewiadome to jednak tylko wstępna przesłanka odpowiedzi na pytanie: czy faktycznie pod Grunwaldem śpiewano *Bogurodzicę*? Należy odpowiedzieć przecząco⁷.

Rytmy albo wiersze polskie. W Sępowych *Poezjach zebranych* mamy znamienne (dys?)proporcję: wiersze zajmują 58 stron, a edytorskie komentarze – niemal trzykrotnie więcej (149). Co tu jednak najważniejsze:

Ponieważ żaden z zachowanych [spośród siedmiu – K. O.] przekazów wierszy Sępa (poza przekazem M) nie mógł zostać sporządzony pod kontrolą autora, a przekazy zawierające większą ilość utworów ułożono wedle odmiennych i nie zawsze zrozumiałych reguł, w edycji niniejszej, zawierającej wszystkie znane wiersze poety zachowane w przekazach o tak różnorodnym charakterze, wydawcy byli zmuszeni wprowadzić układ **arbitralny**⁸.

Świadomość takiego stanu edytorskiej rzeczy to warunek konieczny np. porównywania *Rymów albo wierszy polskich z Trenami*, które współtworzą inny zasadniczy problem: relacji między nimi a *Epitafijum Hannie Kochanowskiej*⁹. Cóż dopiero mówić o tzw. polskiej poezji metafizycznej – wszak kompozycja Sępowego zbioru to jeden z tutaj może nawet węzłowych problemów.

Dzieje kapitularne zakonnic świętej matki Brygitty konwentu grodzieńskiego [...] dekretem generalnej wizyty w roku 1760 odprawionej nakazane. Kiedy siostra sekretarka zapisała słowa ksieni Teresy Chreptowiczówny „gdyż i pomyśleć niepodobna, ażeby najmniejsza rozwiążłość przystęp jaki kiedykolwiek do nas wynaleźć mogła”¹⁰, wówczas owa „rozwiążłość” pozostawała jedynie „rozluźnieniem dyscypliny klasztornej”¹¹. Podobnie „rozwiążłe życie” znaczy jedynie „życie niekarne”¹². Mniejsza o inne stosunkowo drobne sprawy:

– „Co nam rzecze święty Ociec nasz Augustyn, który grzechy swoje do druku podał całemu światu i objawił”¹³ (w duszpasterskim zapale ksieni Teresa Chreptowiczówna podążyła o krok za daleko);

– „Św. Hubertus, zakonu kaznodziejskiego generał, w księdze o nauce zakonnej w rozdziale 1. tak mówi: [...]”¹⁴

(tj. nie święty Hubert z zobaczonym w porożu jelenia krzyżem Jezusa Chrystusa, lecz św. Humbert z Romans, trzynastowieczny generał zakonu Dominikanów).

Sprawa już poważna: „wielką nader pokorę [Chrystus] zalecił braci [zakonnej], kiedy ich pod rząd w rzeczach doczesnych poddał niewiasty ksieni”¹⁵. Chociaż według pierwotnego założenia w zakonie św. Brygidy klasztory miały składać się z dwóch wspólnot, tzn. większej żeńskiej i mniejszej męskiej (przy czym obydwie pozostawać pod władzą ksieni), to w „polskich potrydenckich fundacjach brygitańskich nie było już jednak wspólnoty męskiej”¹⁶. Dlaczegoż tak się stało? Niejako siłą rzeczy tekst *Dziejów kapitularnych* wymaga kulturowych kontekstów...

Mazurek Dąbrowskiego. Nawet ten może sprawiać problemy. Jeśli nie literaturoznawcom, to przynajmniej milionom Polek i Polaków. Co bowiem znaczą słowa „Jak Czarniecki do Poznania po szwedzkim zaborze, dla ojczyzny ratowania rzucim się przez morze”? Przez jakież to morze legioniści pragnęli się rzucić? Wszak z geografiami nie ma polemiki: między ziemią włoską a Ojczyzną rozciągały się łańcuchy wysokich gór. Może Balaton byłby owym morzem? Wszak to największe jezioro Europy Środkowej. Nie. Wyjaśnienie brzmi: ówczesnie Illiria (dziś Chorwacja) należała do Francji – więc przepłynąwszy z Włoch przez Adriatyk na wschód, legioniści rozpoczną marsz zwieńczony wyzwoleniem Wielkopolski.

Pan Tadeusz. W opisie domostwa Maćka Rózczyki (*Pan Tadeusz*, ks. VI, w. 466–468) znajdziemy te słowa:

Nade drzwiami, Dobrzyńskich widne były herby;
Lecz armaturę, serów zasłoniły pułki,
I zasklepiły gęsto gniazdami jaskółki.

Konrad Górski: „pułki” przeczytamy w pierwodruku, zarazem w autografie niemal to samo¹⁷. Zważywszy na ówczesną pisownię, to edytor powinien rozstrzygnąć dylemat: „pułki” czy „półki”? Metaforycznie wyrażona liczebność serów lub jedynie deski Maćkowej spiżarni?

Tak dochodzimy do sedna sprawy. W epoce Mickiewicza pisownia wyrazów, pisanych dziś jako: *półka* i *pułk*, była chwiejna, co można stwierdzić zarówno w materiale podanym przez Lindego, jak i w licznych drukach od połowy XVIII w. do czasów powstania listopadowego. Zwłaszcza w pisowni Mickiewicza, wykazującej niejedną cechę archaiczną, ta chwiejność musiała wystąpić w sposób jaskrawy¹⁸.

Zasadniczo chodzi tutaj o dylemat ortograficzny (ostatecznie: „półki”), lecz ewentualnie mogłoby przecież chodzić o to, co przez pisownię „pułki” generowane: poniekąd może nawet militarystyczną wyobraźnię poetycką? Tak ortografia przestaje być jedynie ortografią...

Purpurowy Osioł. To jeden spośród szczególnie tajemniczych wierszy Juliana Przybosa. *Osioł?* Dziki osioł (onager). Dlaczegoż jednak *Purpurowy*? Chodzi o kolor dosłownie zwierzęcej furii? Nie tylko.

Purpura była barwą *świętą, boską, królewską*, była symbolem życia, gdyż przypominała kolor życiodajnej krwi. Okrywano nią posągi bogów, zwłaszcza posągi bogów świata podziemnego. W Rzymie używano purpury od dawien dawna. *Pełny* strój z purpury był jednak wyłącznym przywilejem cesarów. Nikomu innemu nie wolno było go nosić pod groźbą kary śmierci za zdradę stanu¹⁹.

Takie znaczenie tytułowego koloru, pominięte nawet w pierwszym tomie *Utworów poetyckich*, pozostaje warunkiem koniecznym czytania wiersza, któremu niepodobna odmówić waloru nabrzmienia kulturową symboliką.

Z Tatr. Nawet w *Sytuacjach lirycznych* znajduję dwa błędy edytorskie: Marzena Skotnicówna nie była ani narzeczoną Poety (choć on tak ją nazwał), ani też alpinistką (lecz taterniczką). Najważniejsze: tatrzańska czy taternicka terminologia nie powinna przesłaniać dla poetyckiej (lirycznej!) sztuki słowa materii elementarnej – w świecie przedstawionym wierszem *Z Tatr* siostry Skotnicówny jakby zamieniły się miejscami: asekurująca Lidę Marzena stała się taterniczką prowadzącą ich ostatni wyciąg²⁰.

Przed laty analiza (opis) oraz interpretacja stały się przedmiotem polemiki Andrzeja Szahaja z Januszem Sławińskim. Ten bowiem odróżniał opis (analizę) tekstów będących przedmiotem interpretacji oraz interpretację, co zostało uznane za niedający się utrzymać „dualizm metodologiczny, a nawet ontologiczny”. Janusz Sławiński:

Jest rzeczą pożądaną, aby właściwie odróżnić poziom interpretacji dzieła od poziomu jego opisu, czy też inaczej mówiąc analizy. Opis utworu nie wychodzi poza elementy, cechy i stosunki bezpośrednio obserwowalne i dające się przedstawić w terminach jednostek i relacji standardowych, właściwym całym klasom utworów²¹.

Andrzej Szahaj:

Uważam, że zarysowany powyżej podział na to, co jest analizą (opisem), i na to, co jest interpretacją, jest nie do utrzymania. Wszystko jest przedmiotem interpretacji. Jedyna uchwytna różnica, która dałaby się jakoś wpisać w obserwację Sławińskiego, to różnica pomiędzy interpretacjami, o których interpretacyjności już zapomnieliśmy, a zatem tak się skonwencjonalizowały, że nie dostrzegamy już ich interpretacyjności, a interpretacjami, które wciąż są postrzegane jako interpretacje, albowiem nie uległy jeszcze owej konwencjonalizacji, są wciąż żywe czy świeże. [...] Interpretacja nie jest jakimś dodatkiem do czegoś, co nie jest interpretacją, jakąś nadbudową nad czymś, co wymyka się interpretowaniu²².

W takim stanie analityczno-opisowej rzeczy edycja tekstu literackiego staje się niczym kolejowa zwrotnica: kieruje myśli na takie tory, na jakie skierował je edytor.

Ad rem! Autor: Dariusz Chemperek. Tytuł: *Rzeczpospolita Babińska. Monografia staropolskich źródeł literackich*. Przekład fragmentów łacińskich: Paweł Madejski. Wydawnictwo Neriton. Warszawa 2023. Lubelska Biblioteka Staropolska. „Series Nova”, t. 6. Recenzent wydawniczy: Jerzy Krocak. Stron 420 (w tym obraz Jana Matejki *Rzeczpospolita Babińska*). Kolejne rozdziały: *Wstęp, Literatura XVI–XVII wieku o Rzeczypospolitej Babińskiej, Dla pamięci. Urzędników babińskich rejestr, Komentarz edytorski, Objaśnienia, Bibliografia, Słownik, Słownik miar i wag, Alfabetyczny spis urzędów babińskich, Indeks osobowy*. Na stronie potytułowej przeczytamy: Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2017–2022, nr projektu NPRH: 0082/NPRH5/H11/84/2017. Tu i teraz poprzestańmy na sprawach jedynie najważniejszych: wpiętych edytorskich, następnie zaś analityczno-interpretacyjnych (tzn. – za Andrzejem Szahajem – interpretacyjnych).

Każdą publikację naukową (czy też popularnonaukową) wstępnie oceniam pod kątem adekwatności jej zawartości do tytułu, jakim została opatrzona. *Rzeczpospolita Babińska* to publikacja, w której owa adekwatność pozostaje bezdyskusyjna. Niezależnie od tego, jak wielorako termin „monografia” bywa rozumiany (znamienna fraza Katarzyny Kasztennej: „forma niemożliwa”).

W perspektywie stanowionej sztuką edycji może nawet definitywnie nierozwiązywalny problem to usytuowanie objaśnień: pod tekstem (tekstami) czy po tekście (tekstach)?

Argumenty i kontrargumenty mogą być doprawdy równoważne i dlatego trudno o bezdyskusyjne rozstrzygnięcia. W każdym razie trzeci wariant – objaśnienia usytuowane na lewym bądź prawym marginesie – w *Rzeczypospolitej Babińskiej* byłby rozwiązaniem kontrowersyjnym z tej przyczyny, że niektóre z nich mogłyby rozrywać ciągłość tekstu głównego.

Przynajmniej za nieco dyskusyjne uznałbym natomiast przyjęcie tego, że *Mala encyklopedia kultury antycznej* (red. K. Kumaniecki, K. Michałowski i L. Winniczuk) to jedynie opracowanie o charakterze popularnym. Ten przymiotnik przynajmniej lekko pobrzmiwa deprecjacją, ta zaś – przyjmuję – nie byłaby zamierzona. Wszak popularność nie musi być zwrotnie sprzężona z uproszczeniami zawikłanych materii.

Podobnie pospierałbym się o to, że: „Cytaty biblijne w komentarzu i lokalizacja fragmentów za: Biblia w przekładzie księdza Wujka z 1599 r., oprac J. Frankowski, Warszawa 1999”²³. Otóż nawet katolicy bibliści nie skrywają, że rzeczona dzieło *de facto* jest wytworem (produktem?) tzw. komisji pięciu jezuitów. Czyli kogo? Do wyboru sporne terminy: redaktorów – korektorów – cenzorów. Tu nie ma bezdyskusyjnych rozwiązań, dość powiedzieć, że Wujkowy *Psalterz Dawidowy* (Kraków 1594) wywołał tak poważne kontrowersje, że rozstrzygający głos nadszedł aż z Rzymu. Zarazem jeśli nie Wujek, to kto inny? W niczym nie ujmując polskim innowierczym przekładom Pisma Świętego, niepodobna abstrahować od tego, że w Rzeczypospolitej to kontrreformacja stawała się zwycięska (mam tu na myśli zwińczenie procesu dziejowego, a nie wyznaniowe argumenty i kontrargumenty; *vide* w trybie oczywistym jawnie dyskryminujące niekatolików działania Zygmunta III Wazy)²⁴.

Stan badań nad Rzeczpospolitą Babińską? Współczesne lata polskiej humanistyki (mniejsza tu o inne dyscyplinarne *quasi-światy*) pozwalają wielorako kwestionować jej etyczne walory: począwszy od plagiatów po tzw. turystykę habilitacyjną. Pod presją punktozy czy też nawet w jej szponach poniekąd tym łatwiej przypisywać sobie wyniki zespołu badawczego lub (jak np. w literaturoznawstwie) badania praktykować jako swoistą sztukę powtarzania własnymi słowami tego, co rzekomo jest zgłębiane i poszerzane²⁵. Działalność badawcza może nawet w trybie nieuniknionym stać się więc sztuką autopromocji, niekiedy kuriozalnej²⁶. W takim kontekście z tym większym uznaniem czytam te słowa Dariusza Chemperka:

Podziękowania za pomoc okazaną mi w pracy nad materiałami Rzeczypospolitej Babińskiej pragnę za-

cząć od przywołania Wielkiego Profesora Stanisława Windakiewicza. Obecne wydanie krytyczne *babinianów* wiele mu zawdzięcza, gdyż wydawca Akt Rzeczypospolitej Babińskiej z 1895 r. nie tylko dokonał transkrypcji (nierzadko ledwie czytelnej grafii rękopiśmiennego zbioru, ale też zrekonstruował chronologię powstania narracji babińskich [...] i uporządkował je, opatrując wpisy babińskie numerami. Wartość zmuśnej pracy Windakiewicza jest nie do przecenienia [...]”²⁷.

„Tu” i „teraz” przywołanie słów św. Tomasza – chrześcijanie są niczym karły na ramieniu olbrzyma (tzn. ludzi epoki starożytnej) – byłoby już pochlebstwem.

Trudno nie zapytać o bibliografię. Ona unaocznia również to, że edytor niejako apriorycznie może być skazany na erudycję. Jednocześnie – zdawałoby się – niedorzeczne publikacje okazują się dorzeczne. Jedynie dwa przykłady (w porządku stanowionym nazwiskami autorów). *Położnictwo i ginekologia* (one pozwalają wykorzystać wiedzę o wielkości głowy noworodka jako przesłance określenia pojemności babińskiego pucharu: prawie 1,4 litra). *Dieta przedstawicieli elit społecznych Rzeczypospolitej na podstawie analizy stabilnych izotopów węgla i azotu w szczątkach szkieletowych* („ilość białka pochodzącego ze spożycia ryb obecnego w szkieletach mieszkańców Rzeczypospolitej Obojga Narodów wzrasta wprost proporcjonalnie do ich statusu społecznego”)²⁸. Podobnie jak monografia, tak też nawet jedynie wybrana bibliografia pozostaje „formą niemożliwą”. Dlatego krytycyzm należy umiarkować. Jednak skoro znajduję Warrona *O gospodarstwie rolnym*, to tym bardziej upomniałbym się o staropolską poezję ziemiańską.

Przynajmniej teoretycznie szlachta wiodła złościęciemierny żywot i w takim kontekście Rzeczpospolita Babińska stanowiłaby jedną z jego najpiękniejszych odsłon? Stop! Faktycznie najpiękniejszych? Pisząc eufemistycznie: babińscy „bohaterowie” chrześcijańskim czy nawet tylko ludzkim umiarkowaniem w jedzeniu i picu się nie charakteryzują. To znaczy: za kołnierze nie wylewają i o jakiegokolwiek prozdrowotnej diecie ani myślą. Współtworzą nie krakowskie, lecz babińskie „towarzystwo opilców i oźralców”. I w tekstach, i na Matejkowym obrazie *Rzeczpospolita Babińska*²⁹ (1881) niektóre główne postacie są rozbawione tym, co zawarte w ich pucharach. Co najwyżej na niektórych twarzach można dostrzec myślenie lub... zmęczenie nadużywaniem alkoholu. Nikt nie śpi – leżąc na stole bądź pod nim. Żadnej pijackiej awantury. Oni wszyscy piją alkohole bezalkoholowe? Pozostawali w świecie autopromocyjnej mitomanii³⁰.

Jako wytwory, zdawałoby się, czystej fantazji nie wszystkie babińskie narracje oraz mikronarracje doprawdy są nie z tego świata. Więc jakimi meandrami biegną granice między „życiem” a „fikcją”? Odpowiedź na takie to wyzwanie okazuje się trudna także z tego powodu, że ono może z nią się równać.

Tegoż czasu Jego Mość pan Aleksander Myszkowski, starosta tyszowiecki, zięć babiński, powiedział, będąc w Najstadzie, mieście niemieckim, pił wino u mnichów, w którym klucznik z kluczami utonął, bo tak duża była wielka beczka, do której były drzwiczki. O którym rozumieli, że uciekł, ale aż wtedy, kiedy dopili tej beczki, naleźli tylko klucze i kości, a k<a>pica i <on> sam zgnił. Łacno rozumieć jako wino było prawie *in cos*. Został piwnicznym babińskim³¹.

Otóż w latach drugiej wojny światowej mój ojciec, Henryk Obremski, był żołnierzem II Korpusu. Na froncie włoskim jego oddział zdobył winnicę. W niej – jakby czekała ogromna beczka wina i niejako prosiła się o korzystanie z jej zawartości. Z czasem, doszedłszy do dna, Polacy zobaczyli tamże leżącego esesmana. W jakim stanie było jego ciało? Tego ojciec już mi nie przekazał. Co tu najważniejsze: owa frontowa przygoda pozwala (jedynie pośrednio i częściowo!) zakwestionować twierdzenie, że „w polu semantycznym frazy »Wieści z Babina« mieszczą się raczej »niedorzeczność«, »impossibilia« czy po prostu »bzdura«” niż „fantazja, nieprawdopodobieństwo, niekompetencja (gdy rzecz dotyczyła konkretnej dziedziny)”³². Nie tylko konceptystyczna, ale też biesiadna poetyka „niezgodnej zgodności” nakazuje zachowywać ostrożność w orzekaniu o tym, co czym i jakie jest³³.

Cóż np. mówić o tym, że w 1993 roku rząd Hanny Suchockiej upadł z powodu (dyplomatycznej?!) biegunki ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Dyki – posła Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Tenże, zgodnie z babińską zasadą wprost proporcjonalną (im straszniejsza niekompetencja, tym wyższy urząd w Rzeczypospolitej), powinien zostać także przynajmniej ministrem zdrowia, a może nawet premierem (wszak bywało, że co wspaniali babinicy przeskakiwali szczeble awansów). PAD byłby królem III RP (*vide* sądowe uniewinnienie Jakuba Żulczyka)? Żart: jeśli Jarosław Kaczyński nie chce spotykać się z Andrzejem Dudą (ponieważ obawia się, że ten w prawotwórczym rozpędzie podpisze nawet prezesowego kota), to w III RP lat 2015–2023 mieliśmy babinopodobne Państwo Polskie!

Radosław Grześkowiak o babińskim humorze: „Żarty to nie dość, że mało wyszukane, to co gorsza – mało zabawne”³⁴.

Należy dopowiedzieć: w ich wariantywnej powtarzalności może nawet monotonne! Wszak coś bardziej morderczego dla komizmu ambitniejszego niż rubaszny recho? Niewiele. Tym bardziej że erotyka – zdawałoby się nieprzewyższona materia dowcipu w dawnym znaczeniu tego słowa, tzn. konceptystycznym³⁵ – w Babinie pozostaje wyłącznie czymś jedynie pobocznym i... niemal purytańskim. Tego, że takim szlacheczkim libido jednak nie było, dowodzą np. tak odczytane przez Pawła Stępnia wiersze zamazane w *Wirydarzu poetyckim* Jakuba Teodora Trembeckiego, jak również nieprzeznaczone do druku antyobyczajne wiersze Wacława Potockiego z *Ogrodu fraszek*. Zarazem babiński śmiech z tego, co kobietom i mężczyznom przyrodzone, wywoływany w ogólnym trybie charakterystycznym dla taśmy produkcyjnej, jawi się jako prymitywny – przynajmniej w porównaniu z toruńskimi zagadkami weselnymi³⁶, w których seks nocy poślubnych był przedstawiany bez niedomowień, a jakże obrazowo i z zachowaniem takiego poziomu sztuki słowa, że babińska erotyka powinna pozostawać opatrzona dyskwalifikującym ją cudzym słowem.

Ciekawa rzecz: starożytna Sarmacja z jej Sarmatami to jedynie margines babińskiej świadomości historycznej. Jedyny wyraźny pogłos: „hic quoque Kmita locum retinet, qui carmine felix / Magnum Sarmatico nomen ad astra vehit” – „Tutaj także Kmita zasiada, co swą pieśnią polską / Wspaniałą zyskał sławę niepoczesną”³⁷. Sarmacki mit etnogenetyczny faktycznie byłby jedynie hipostazą? Tak twierdził Mirosław Korolko w 1996 roku w konferencyjnych rozmowach („Apogeum sarmatyzmu. Kultura polska drugiej połowy XVII wieku”; ośrodek „Perkoz” koło Olsztynka). W przybliżeniu o wiek późniejszy od Rzeczypospolitej Babińskiej Wacław Potocki z sarmatyzmu i ze splecionego z nim mesjanizmu będzie się śmiał, ale zdawałoby się, wymowni babinicy szydercy wobec sarmackiego mitu etnogenetycznego *de facto* pozostają... niemi.

Finalny i zarazem najogólniejszy sens edytorskiego trudu wiąże się z odpowiedziami na pytania o poznawcze wymiary jego wyników: jakie nowe pola badawcze pojawiają się, a przynajmniej te już rozpoznawane zostają pogłębione i poszerzone? Być może „tu i teraz” najważniejsza odpowiedź brzmi: babiński śmiech. Wstępnymi i tylko kierunkowymi uzasadnieniami takiego twierdzenia będą trzy części *Komizmu* Bohdana Dziemidoka: *Próby określenia komizmu, Formy komizmu, Społeczna rola komizmu i szyderstwa*. Najkonkretniej: „Wartościowe w rozważaniach Boya wydaje się samo spostrzeżenie błyskawiczności percepcji komizmu, skrótowości procesów poznawczych, które wtedy zachodzą”³⁸. Tak właśnie

ma się rzecz w *Urzędników babińskich rejestrze*: 413 mikro-narracji, niczym seria wystrzałów karabinu maszynowego, współtworzy narrację.

Michaił Michajłowicz Bachtin:

Stosunek renesansu do śmiechu można wstępnie i z grubsza scharakteryzować w sposób następujący: śmiech ma głębokie znaczenie światopoglądowe, jest jedną z istotnych form wyrażenia prawdy o całości świata, o historii i o człowieku; to szczególnie, uniwersalna perspektywa, z której świat widać inaczej, wcale nie gorzej (jeśli nie lepiej) niż z pozycji powagi; dlatego też w wielkiej literaturze (poruszającej przy tym problemy uniwersalne) śmiech ma takie same prawa jak i powaga; pewne, bardzo istotne aspekty świata są dostępne jedynie dla śmiechu³⁹.

Nawet jeśli babiński komizm nie ma wymiaru światopoglądowego i jego wytwory nie współtworzą wielkiej czy chociażby zwykłej literatury (o gustach niepodobna dyskutować), to przecież faktycznie „pewne, bardzo istotne aspekty świata są dostępne jedynie dla śmiechu”: niegdyś potężna Rzeczpospolita ewolucyjnie stawała się dziś tzw. państwem z października (*vide* kuriozalna koronacja Augusta II Sasa⁴⁰ – ten, na Wawelu uosabiając sojusz tronu i ołtarza, awansem powinien zostać i babińskim cesarzem, i babińskim papieżem).

Nicolas Chamfort: „Szlachta, mówią ludzie dobrze urodzeni, jest pośrednikiem między królem a narodem... Tak jak pies myśliwski jest pośrednikiem między strzelcem a zajęciem”⁴¹. Pomińmy francuskie realia tego, kto tamże kim byłby. Pozostańmy przy realiach babińskich. Co prawda:

Do legendy przeszła jego [Kaszowskiego Piotra] rozmowa z Zygmuntem II Augustem: na pytanie władcy, czy Rzeczpospolita Babińska ma swego króla, Kaszowski odpowiedział – tyleż dowcipnie co ryzykownie – że babińscy nie potrzebują innego króla niż Jagiellona. Ponoć Zygmunt August zareagował śmiechem⁴²

– to jednak kiedy Stefan Batory w trakcie sejmowych obrad krzyknął „Milcz, błaznie!”, wówczas poseł Mikołaj Kazimirski odpowie: „Nie jestem błaznem, lecz obywatelem, który wybiera królów i obala tyranów”. Mniejsza tu o to, czy odpowiedź Kaszowskiego faktycznie była ryzykowna, ważniejsze bowiem co innego: babiński śmiech można postrzegać jako wyraz dwojakiej samoobrony szlachty średniej – tak przed królewską tyranią, jak przed magnacką dominacją.

Powtórzmy pytanie o to, jakie nowe pola badawcze pojawiają się, a przynajmniej te już rozpoznawane nową edycją *Rzeczypospolitej Babińskiej* zostają pogłębione i poszerzone? Można wskazać tak ważną materię, jak badania porównawcze⁴³. W Europie: *Angielskie, francuskie i niemieckie echa staropolskiego Babina*⁴⁴. W kraju: literatura sowizdrzalska⁴⁵. Zważywszy na dwujęzyczność dawnej literatury, tym bardziej należy zapytać: jak się ma babińska społeczność do znacząco wcześniejszego od niej krakowskiego „towarzystwa opilców i oźralców”? Dwie osoby: Korybut Koszyrski i Andrzej Krzycki to co prawda tylko dwie postacie, ale przynajmniej po części protobabińskie. Kim był drugi z nich? Wiadomo. O pierwszym Antonina Jelicz napisała:

[...] szlachcic spod Sochaczewa, dworzanin królewski zm. w r. 1528. Wedle świadectw współczesnych był to człowiek utalentowany w wielu kierunkach. Poeta, muzyk, filozof, w potrzebie lekarz, nadto gracz i hulaka, lubiany bardzo na dworze z racji swego dowcipu i podobno zdrowego sądu⁴⁶.

W wierszu *Epitafium ojca szynków, Korybuta* znajdziemy postać właśnie protobabińską: pijaka i obżartucha. Jednakże kogoś w jednym wymiarze zdecydowanie odmiennego: to zamtużowy heros – obdarowany „wrzodem Gallów”. Zarazem, wbrew tej obyczajowej różnicy, znajdziemy podobny mechanizm swoistego awansu: dotąd w społeczności zbawionych nikt podobny Koszyrskiemu się nie pojawił. Tak oto nieprzeciętny grzesznik (obżarstwo i pijaństwo, cudzołóstwo, bliżej niedookreślony hazard) po doczesnej śmierci z poziomu piekła niejako przeskoczył nad czyścem, aby od razu znaleźć się w niebie. Takiego, co prawda już pośmiertnego, awansu mogliby pozazdrościć mu wszyscy, jedynie docześni, urzędnicy babińscy. Żaden z nich nie zostanie tak wywyższony jak on.

Czas na drobne, ale (w moim przekonaniu) przynajmniej jakkolwiek nie malkontenckie spostrzeżenia:

- przyznaję, że dotąd nie znałem słowa „aliaż” ze s. 33 („połączenie różnorodnych pojęć, właściwości, stylów itp.”),
- z przypisaniem „hreczkosiejów” do „świata zwykłych ziemian” (s. 47–48) byłbym ostrożny (ostatecznie złota mierność pozostawała istotnym wyznacznikiem statusu szlachty średniej),
- ortografia: Piotr Kaszowski „nie jeden raz wybierany był na posła ziemskiego na sejm walny” (s. 73),

– interpunkcja: co prawda „Przyjęto obowiązujące współcześnie zasady interpunkcyjne (przecinek, średnik)” (s. 217), ale czytam

a. „Przeto i Aleksander i Daryjusz mężny [...]” (s. 97),

b. „Jakoż misterstwa swego [ksiądz Walenty Turobojski] ukazał sztukę: zrzucił kieliszek z stołu z winem a [tu „a” jako wyraz przeciwstawienia?] wina nie rozlał i kieliszek wcale został” (s. 143).

Za Horacym i *Sztuką poetycką* nie powtórzę: „Niekiedy nawet i dobry Homer zdrzemnie się”, ponieważ drobniutkie przeoczenia czegoś bądź niedopowiedzenia to jeszcze jakiegokolwiek przyśnięcie. Zarazem cóż tu bowiem mówić chociażby o tym, że Teodor Aleksander Lacki na grzbiecie współcześnie wydanych *Pobożnych pragnień* stał się... Laickim (cyfrowa korekta językowa bywa swoistą alienacją).

Pragnę dopowiedzieć: nie chodzi mi tu o to, abym się wymądrzał i np. w kontekście *Taaakiej ryby* dodał coś o problemiku, jakim dla pobożnych panów braci były post i bóbr – ten co prawda ma futro, ale też i łuski na ogonie, więc... Pragnę natomiast podkreślić to, jakie nowe pola badawcze dzięki monografii *Rzeczpospolita Babińska* się pojawiają, a przynajmniej te już rozpoznawane mogą zostać pogłębione i poszerzone.

W tejże *Rzeczpospolitej Babińskiej* kobiety oraz Żydzi pozostają postaciami na tyle dalekiego planu, że o antyfeminizmie czy o antysemityzmie dość trudno mówić. *Herstory* – daremnie jej szukać. Zarówno biskupi, jak i księża świeccy bądź zakonnicy co prawda pojawiają się, ale tylko sporadycznie i nawet jeśli są postrzegani krytycznie, to przecież o wojującym antyklerykalizmie mówić niepodobna. Konflikty wewnętrzne (magnateria – szlachta średnia – drobna szlachta) w babińskich tekstach wydają się bodaj niemal wyzerowane. Także podziały wyznaniowe są raczej jedynie dotykane niż podejmowane (gdzież babińskim akcentom religijnym do innych głosów literatury staropolskiej – nawet tylko tak wyważonych jak w twórczości Jana Kochanowskiego czy Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, by nie wspomnieć o zdecydowanych aktach wyznaniowych Wespazjana Kochowskiego lub Wacława Potockiego). Chłopi i mieszczenie? Właściwie niemal daremnie ich szukać. Jedni i drudzy to postacie marginalnie marginalne. Zagadnienie stanowione rytmem prozy z jej składniowym uwarunkowaniem (schematyczne budowy zdań) to z kolei wyzwanie może nawet bardziej językoznawcze niż literaturoznawcze.

W *Rzeczpospolitej Babińskiej* zawiera się ta najogólniejsza materia: rozpoznawanie tekstowego świata → edycje tekstów → literaturoznawcze badania. One współtworzą relacje zwane sprzężeniem zwrotnym. *Perpetuum mobile*. Na przykład: czy szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego miała swą Rzeczpospolitą Babińską bądź przynajmniej coś (kogoś?) podobnego? Pytanie dorzeczne chociażby dlatego, że sarmackich i palemońskich panów a braci ponad polsko-litewskimi podziałami łączyła konceptystyczna fraza „niezgodnej zgodności” bądź „zgodnej niezgodności”.

PS. Nie ukrywam, że Profesora Dariusza Chemperka znam od kilku lat i wręcz się lubimy, więc – napisawszy powyższy tekst – przesłałem mu go z prośbą o podzielenie się swoimi uwagami. Te zaś – za jego zgodą – podaję niżej.

[...] naprawdę nie mogę oceniać / cenzurować / poprawiać / uzupełniać (wybierz, co chcesz) Twojego tekstu. Na pewno jest on dla mnie świeżym spojrzeniem. Unikałem roztrząsań na temat komizmu, bo po paru wiekach zwykle on w babinianach nieczytelny. *Herstory* tu jednak trochę jest: czasem mówią kobiety (sprawdź w indeksie), i to niegłupio, aluzyjnie, czasem bohaterkami wpisów są kobiety, z różnych powodów niezwykle. Seksu nie ma, bo siedzą żony przy stole, więc mężowie nie koczają. Stosunek do chłopów widoczny, a jakże, pisałem o tym we wstępie. Widoczny w tym, że chłopci niewidoczni, dla szlachty nie istnieją, co najwyżej młode chłopki do chędożenia (Orzęcki, Zaporski). Katolicyzm – o tym nie pisałem – zauważ, jaki straszny zjazd! Nie ma protestantów od lat 40. XVI w., więc hulaj dusza: fraternizacja prymitywna z katolicyzmem, pijani w sztok księżule, nadawany tytuł arcybiskupa, teologiczne podstawy pijaństwa wykładane (wpis 367).

Jaki pożytek z tej edycji? Na przykład przekłuć balon nadmuchany przez apologetów Babina – Windakiewicza i Matejkę. Dla mnie, o czym napisałem choćby na plecach książki, jest to encyklopedia XVII-wiecznej szlachty. Stoją przed nami (prawie) nago, bo wpisy nie podlegały cenzurze państwowej czy kościelnej, jedynie – wewnętrznej (przybyli do Babina czytali sobie niekiedy te wpisy). Pijanice, warchoły, erudyci, patrioci, prymitywy, encyklopedyści, ciemnogrodzianie, Europejczycy, buntownicy, lojaliści, ćwierćanalfabeci, czytelnicy Kochanowskiego nawet. Masz tu wszystko. Co naprawdę żarli? Bo nie ryby, skoro się tak apetytem na nie przechwalali (a biesiady na dworze były opodal Pszonkowej sadzawki z rybami).

Ciekawe, co o nas (?) napisze jakiś badacz za 300 lat (o ile będzie jeszcze *homo sapiens* na Ziemi), który będzie analizować np. repertuar współczesnych kabaretów [...].

D. Chemperek, *Rzeczpospolita Babińska. Monografia staropolskich źródeł literackich*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2023

¹ Cyt. za: Bachtin. *Dialog – język – literatura*, red. E. Czaplejewicz i E. Kasperski, Warszawa 1983, s. 82 (tłum. zacytowanych zdań: E. Czaplejewicz).

² T. Kostkiewiczowa, *Edytorstwo naukowe*, w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wydanie 3 poszerzone i poprawione, Wrocław 1998, s. 120.

³ „Pismo lub zapis [...] ujmują słowo w całości, pozwalając na widzialne utrwalenie zanurzonych w dźwięku, powikłanych, subtelnych struktur i odniesień, w ich szczególnej złożoności; a to utrwalenie wizualne umożliwia tworzenie jeszcze bardziej subtelnych struktur i odniesień, dalece przekraczając możliwości wypowiedzi oralnej”; W. J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przet., wstęp W. Japola, Lublin 1992, s. 121.

⁴ W. Wojtowicz, *Konstruowanie Galla. Problem oralności jako problem interpretacyjny tekstu*, „Litteraria Copernicana” 2016, nr 3 (19): *Konstruktoryzm w literaturoznawstwie*, red. P. Bohuszewicz i M. Cyzman, s. 120, passim.

⁵ Ibidem, s. 129.

⁶ D. Chemperek, *Wstęp*, w: *Rzeczpospolita Babińska. Monografia staropolskich źródeł literackich*, Warszawa 2023, s. 19.

⁷ K. Obremski, *Część archaiczna pieśni ojczystej; „wyrafinowany artyzm” a majuskuły jako znaki delimitacji wiersza (źródło „versus” imitacyjne konstrukcje)*, „Litteraria Copernicana” 2016, nr 3 (19): *Konstruktoryzm w literaturoznawstwie*, s. 99–117.

⁸ Idem, *Czy faktycznie pod Grunwaldem śpiewano „Bogurodzicę”?*, „Prace Polonistyczne” 2021, LXXVI, s. 380–392.

⁹ *Komentarz edytorski*, w: M. Sęp Szarzyński, *Poezje zebrane*, wydali R. Grzeškowiak, A. Karpiński przy współpracy K. Mrowcewicz, Warszawa 2001, s. 123; wyróżnienie – K. O.

¹⁰ K. Obremski, „*Epitafium Hannie Kochanowskiej*” jako tekstowa podstawa destruktywnej reinterpretacji „*Trenów*”, „Pamiętnik Literacki” 2022, z. 2, s. 67–75.

¹¹ *Dzieje kapitułame zakonnic świętej matki Brygitty konwentu grodzieńskiego*, opracowanie tekstu M. Borkowska OSB i K. Obremski, Toruń 2001, s. 31.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 68.

¹⁴ Ibidem, s. 131–132.

¹⁵ Ibidem, s. 166.

¹⁶ Ibidem, s. 130.

¹⁷ Ibidem, przypis 514 (autorstwa M. Borkowskiej OSB).

¹⁸ K. Górski, *Różne problemy mickiewiczowskie*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 3, s. 221.

¹⁹ Ibidem, s. 222.

²⁰ D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekład i opracowanie W. Zakrzewska, P. Pachciarek i R. Turzyński, wybór ilustracji i komentarz T. Łozińska, Warszawa 1990, s. 120.

²¹ Więcej w: K. Obremski, *Zmarła Turnia, siostry Skotnicówny i ekwiwalentyzowanie: „Z Tatr” Juliana Przybosa*, „Pamiętnik Literacki” 2011, z. 2, s. 129–142. Dopowiem: Przybosiową zamianę siostr mogłem odkryć dzięki temu, że kiedyś byłem taternikiem, a dla Skotnicównych dosłownie śmiertelnie groźna droga wspinaczkowa kilka dekad później pozostawała już tylko szkolną drogą adeptów tatrzańskiej wspinaczki (ekstremiści potrafią niejako przebiec ją bez jakiegokolwiek asekuracji).

²² J. Sławiński, *O problemach „sztuki interpretacji”*, w: idem, *Miejsce interpretacji*, Gdańsk 2006, s. 10–11.

²³ A. Szahaj, *Sławiński o interpretacji. Analiza krytyczna*, w: idem, *O interpretacji*, Kraków 2014, s. 115–119.

²⁴ D. Chemperek, *Rzeczpospolita Babińska*, s. 210.

²⁵ *Pars pro toto*: K. Obremski, *Tumult krakowski 1591 roku: przeciwstawne faktografie, rozłączne argumentacje, Skargowa sofistyka*, w: *Retoryka Towarzystwa Jezusowego i jej konteksty*, red. Ł. Cybulski i K. Koehler, Warszawa 2014, s. 29–47.

²⁶ Kiedy przed wielu laty powiedziałem o tym, świadomie stałem się konferencyjnym skandalistą (wyłącznie jeden Profesor Erazm Kuźma głośno i demonstracyjnie klaskał), a mój referat przez redaktorów pokonferencyjnej książki został z niej karnie wykluczony; K. Obremski, *O intertekstualności badań historycznoliterackich*, „AUNC. Filologia Polska” 1993, XLI (Nauki Humanistyczno-Społeczne), z. 266, s. 111–120.

²⁷ Czym przekonać wydawnictwo do wznowienia dopiero co przez nie wydanej książki? 1) Samej/samemu wykupić cały nakład pierwszego wydania (literaturoznawczy), 2) nakazać egzaminowanym studentom/studentom, aby na egzamin przychodzili z książką egzaminatora i aby ten mógł opatrzyć je autografami (metodyk nauczania języka polskiego). Czy przywołania kilku moich publikacji dowodzą owej autopromocyjnej perswazyi? Otóż mój status emerytowanego nauczyciela akademickiego pozwala mi na absolutną bezinteresowność, a o przywoływanie własnych doświadczeń mi **najłatwiej**.

²⁸ D. Chemperek, *Wstęp*, w: *Rzeczpospolita Babińska*, s. 63.

²⁹ Ibidem, s. 61.

³⁰ Z uznaniem przyjmuję decyzję edytora, aby Matejkowe wyobrażenie babińskiej uczyt mogło mieć tyle książkowej przestrzeni, aby nie stało się ilustracyjnym „maleństwem”.

³¹ „Lektura relacji Stanisława Sarnickiego, Jana Achacego Kmity, Bartłomieja z Wrześni i *Urzędników babińskich rejestru* może nasuwać wrażenie, że założyciele i kontynuatorzy Rzeczypospolitej Babińskiej wyłącznie biesiadowali i opowiadali, a następnie spisywali mniej lub bardziej wyszukane żarty. Powyższe źródła są jednak materiałem wybitnie jednostronnym. [...] [Gospodarze babińskiej konfraterni] Bynajmniej nie byli rubasznymi pijanicami, trwoniącymi czas i zdrowie na suto zakrapiane winem biesiady. Wszyscy, z wyjątkiem Stanisława Pszonki, pełnili obywatelskie posługi bądź na forum województwa, bądź państwa (Piotr Kaszowski). Cieszyli się szacunkiem współczesnych, którzy wybierali ich na odpowiedzialne stanowiska nie za poczucie humoru czy zamilowanie do trunków, ale za talenty rachmistrzowskie (Kaszowski, Adam Pszonka), organizatorskie czy po prostu za uczciwość – wiele mówi fakt powierzania im funkcji sędziów kapturowych i deputatów na Trybunał Koronny. *Last but not least* trzeźwe głowy służyły twórcom i kontynuatorom Rzeczypospolitej Babińskiej do liczenia własnych pieniędzy i powiększania majątków”; D. Chemperek, *Wstęp*, s. 29.

³² Idem, *Rzeczpospolita Babińska*, s. 134; anegdota pochodzi z czasów studiów Myszowskiego w Niemczech; Najstad – jedno z kilkadziesiąciu niemieckich lub austriackich miast o nazwie Neustadt; *in cos* – zapewne potoczne nazwanie wina albo oselki (kamienia służącego do ostrzenia ostrz); gwoli recenzenckiej akrybii zauważę: słowo „kapica” (habit bądź kaptur) pozostaje bez objaśnienia.

³³ Idem, *Wstęp*, s. 14. „Hasło, by »śmiechem naprawiać obyczaje« [ridendo castigat mores] nie pojawiło się jednak w źródłach z epoki [Rzeczypospolitej Babińskiej], jest ono dodatkiem późniejszych badaczy, opisujących i wyjaśniających fenomen Babina”; ibidem, s. 17, przypis 33.

³⁴ K. Obremski, „*Styczność*” jako *paralogika poezji czystego nonsensu*, „Teksty Drugie” 2011, nr 3, s. 262–279.

³⁵ Cyt. za: D. Chemperek, *Wstęp*, s. 39.

³⁶ *Pars pro toto*: K. Obremski, *Erotyka jako materia barokowego konceptu*, „Teksty Drugie” 1997, nr 4, s. 169–173.

³⁷ Idem, „*Ma Eurozyna coś osobliwego*”. *Poetyka toruńskiej zagadki weselnej przełomu XVII i XVIII wieku*, „Barok” 2008 (15), nr 1 (29), s. 173–188; „*Jarmark małżeński serdecznej miłości*”. *Toruńskie wiersze weselne przełomu XVII i XVIII wieku*, wstęp i oprac. K. Obremski przy współpracy P. Potoniec i K. Mikulskiego, Toruń 2020.

³⁸ D. Chemperek, *Rzeczpospolita Babińska*, s. 82–83.

³⁹ B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, oprac. antologii M. Bokiniec, Gdańsk 2011, s. 157.

⁴⁰ M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go*; cyt. za: Bachtin. *Dialog – język – literatura*, s. 160.

⁴¹ Elekcja po śmierci Jana III Sobieskiego zakończyła się wynikiem rozdwojonym. Kontyści na swego zwycięzcę czekali w Gdańsku, aż ten przyplynie z Francji. Przyszły August II Mocny z Saksonii miał nieporównywalnie bliżej, i to drogą lądową. Jednak pojawił się zasadniczy problem: jak dokonać koronacji wbrew, zdawałoby się, przeszkodzie nie do przezwyciężenia? [...] zawisły one [przygotowania do koronacji] w próżni w momencie, gdy okazało się, iż na skutek obowiązującego prawa nie będzie można otworzyć drzwi do skarbcza na Wawelu, gdzie przechowywane były insygnia koronacyjne. Klucze do zamków skarbcza były w posiadaniu kilku senatorów, ale niektórzy tylko należeli do zwolenników Wettyna. Problem rozwiązano na wzór węzła gordyjskiego: dwaj duchowni – przeor bernardyński czerwiński Wyżycy oraz przeor benedyktynów świętokrzyskich Wyhowski – wymyślili sposób na rozwiązanie problemu: skoro prawo zakazuje jedynie naruszania zamkniętych i zabezpieczonych zamków do skarbcza, to wydobycie ich w inny sposób nie będzie niezgodne z prawem. Zatem wybito w murze skarbcza dziurę, a przez nią wyjęto insygnia. Koronacja mogła się więc odbyć. Obaj duchowni otrzymali natychmiast nominacje biskupie, a papież zaraz je potwierdził; J. Staszewski, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 69.

⁴¹ Cyt. za: B. Dziemidok, op. cit., s. 160.

⁴² D. Chemperek, *Rzeczpospolita Babińska*, s.19.

⁴³ „Procedura porównywania jest dla tych nauk [humanistycznych] pewnego rodzaju (gdyż nie mają na nią monopolu) wyróżnikiem naukowości. Jedną z różnic między nimi a innymi naukami (przyrodniczymi, ścisłymi etc.) jest fakt, że porównanie jest najmocniejszą, najlepiej spełniającą rzeczony kryteria [naukowości wiedzy i metod jej zdobywania] procedurą, jaką dysponują, gdy tymczasem inne nauki dysponują ponadto »mocniejszymi« procedurami. [...] Najlepiej spełniać będzie ogólne kryteria naukowości taki rodzaj rozumowania, który przyjmie i wyrazi założenie »tertium comparationis«. [...] Porównanie jest weryfikacją hipotezy o wielkości podobieństwa co najmniej dwóch obiektów”; S. Jakóbczyk, *Porównywanie. O procedurach naukowych filologii*, Poznań 1990, s. 6, 9 i 80.

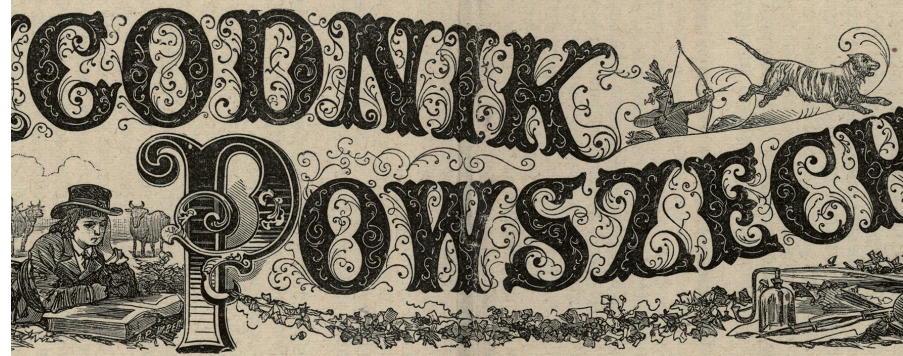
⁴⁴ P. Buchwald-Pelcowa, *Angielskie, francuskie i niemieckie echa staropolskiego Babi-na*, w: eadem, *Historia literatury i historia książki. Studia nad książką i literaturą od średniowiecza po wiek XVIII*, Kraków 2005, s. 449–453.

⁴⁵ *Pars pro toto*: W. Wojtowicz, *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*, Szczecin 2010, s. 278–283.

⁴⁶ A. Jelicz, *Antologia poezji polsko-lacińskiej 1470–1543*, Szczecin 1985, s. 319.

AURYCEGO ORGELBRAN

6 N-rami DODATKÓW ROZSZERZONY



ISMO ILLUSTROWANE

literatury, nauce, sztuce i po

